Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 17 stycznia 1913. Nr. 13

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko
Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN“ z ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dyplomaci pracują i nie tracą nadziei...

Alarmujące wczorajsze wieści londyńskie, lubo wysłała je w świat tak poważna agencya jak Biuro Reutera, nie sprawdziły się. Publiczność zresztą już przywykła do tego, że w obecnem przesileniu międzynarodowem z reguły po fanfarze następuje szamada, po alarmie uspokojenie...

Otóż wbrew wczorajszym informacyom delegaci pokojowi nie wyjechali z Londynu, konferencya nie została zerwaną, dyplomaci pracują w dalszym ciągu, robiąc *bonne mine au mauvais jeu* i oświadczają, że nie należy wcale tracić nadziei utrzymanie pokoju.

Rokowania trwają dalej, bo wszystkie interesowane czynniki pragną przedewszystkiem zyskać na czasie i oczekują wydarzeń, któreby zmieniły sytuacyę i ułatwiły rozwiązanie zagadnień, które jak będą rozwiązane, nikt obecnie nie wie i przewidzieć nie może. Wszak sytuacya jutro znów „pogorszyć się może“.

Przed zawarciem pokoju.

Pokojowe wiadomości.—Nota mocarstw w Turcyi.—„Opieka“ Niemiec.— Delegaci pozostają.

Dzisiejsze wiadomości, które nadeszły ze stolic państw europejskich, nie posuwają naprzód sprawy pokoju lub wojny na Bałkanach. Wiadomości na ogół są mętne — jakiemi zwykle posługują się dyplomaci w wypadkach, gdy mają jeszcze coś do wygrania u przeciwnika — czynią jednak obraz sytuacyi mniej groźnym niż się wydawało wczoraj. W wiedeńskich kołach dyplomatycznych zapanował wczoraj nastrój wprost optymistyczny. Dyplomaci austryaccy wcale nie tracą nadziei, że mimo wszelkie trudności, do wybuchu ponownej wojny na Bałkanach nie przyjdzie.

O losach pokoju zadecyduje obecnie stanowisko Turcyi wobec skierowanej doń noty mocarstw. Jak wiadomo z depesz, rokowania pokojowe przedstawicieli państw bałkańskich z delegatami Turcyi utknęły wobec stanowczej opozycyi ze strony Turków co do odstąpienia zwycięzcom niezdobytych dotąd przez nich terytoryów tureckich. Ten opór Turcyi miał się stać wybuchem ponownej wojny, która w swej konsekwencyi mogłaby zachwiać pokojem europejskim. Wielkie mocarstwa tedy postanowiły wystąpić z interwencyą i nie dopuścić do wznowienia wojny. Uchwalono wysłać do Turcyi notę, którą dość długo już redagują w gabinetach dyplomatycznych. Nota ta, jak donoszą dzisiaj depesze z Berlina, doręczoną została ambasadorom w Londynie i wczoraj była przedmiotem obrad reunionu ambasadorów.

Nota, jak donoszą pisma wiedeńskie, zawiera kategoryczne żądanie, aby Turcya odstąpiła Adryanopol. Gdyby Turcya nie uczyniła zadość temu życzeniu mocarstw, wtedy nie będzie mogła liczyć ani na pomoc, ani nawet na dobre usługi mocarstw. Znaczy to że mocarstwa chcą na przyszłość pozbawić Turcyę wszelkiej finansowej pomocy.

Zredagowana w stylu ostrym nota spotkała się z nieprzychylnem przyjęciem przez ambasadora niemieckiego, który oświadczył, iż Niemcy sprzeciwiły się redakcyi przedłożonej noty w tonie ostrym, gdyż — ich zdaniem — uwłaczałoby to godności państwowej Turcyi.

„Przyjaźń“ Niemiec względem Turcyi poszła jeszcze tak daleko, że Niemcy zawiadomiły imieniem trójprzymierza gabinet paryski, że mocarstwa trójprzymierza nie uważają obecnie demonstracyi flotowej za wskazaną.

Termin wręczenia Turcyi noty obecnie nie da się ściśle określić. Delegaci bałkańscy wbrew pierwotnym pogłoskom, iż mają opuścić Londyn, postanowili czekać na odpowiedź Porty na notę mocarstw, zanim podejmą nowy krok.

Dr. Danew oświadczył wczoraj dziennikarzom, że delegaci przyjechali do Londynu aby umożliwić zawarcie pokoju nie zaś wszczynać na nowo wojnę. Nie możemy zrywać rokowań pokojowych, dopóki mocarstwa nie wręczyły swej noty i dopóki Turcya nie dała odpowiedzi.

Tureccy zaś delegaci otrzymali wskazówkę, aby do czasu *demarche* mocarstw i decyzyi Porty co do tego kroku nie opuszczali Londynu.

Wobec tego rośnie prawdopodobieństwo, że do zerwania zawieszenia broni na Bałkanach nie przyjdzie.



Żywy nieboszczyk z pod Kirkilisse. (Opis wewnątrz numeru)

Walki morskie w Dardanelach.

Dziś
Do numeru dołączony jest
dodatek
„Praktyczna gospodyni“
i
Romans i powieść.
Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

Rozmowa z Reszidem-paszą.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 15 stycznia.

Najbardziej interesującemi osobistościami są delegaci tureccy. Od ich pozostania lub od ich odjazdu z Londynu zależy w wielkiej mierze pytanie, czy przyszły tydzień przyniesie Europie wojnę albo pokój. Łatwo zrozumieć, że dziennikarze wszystkich narodowości przypuszczają szturm za szturmem do delegatów tureckich, ażeby dowiedzieć się od nich, jak się zapatrują na położenie międzynarodowe i na możność zabezpieczenia pokoju.

Korespondent londyński berlińskiej „Vossische Zeitung“ miał rozmowę z Reszidem-paszą, ministrem handlu i delegatem tureckim w Londynie. Dziennikarz niemiecki zapytał się Reszida-paszy, co mówi o doniesieniu Biura Reutera, iż rokowania pokojowe zostały zerwane.

Reszid-pasza ruszył ramionami:

— Nic nie mówię! Jeżeli sprzymierzeńcy chcą prowadzić dalej rokowania z pomocą huku dział, to nasze działa potrafią im odpowiedzieć.

— Czy ekscelencya sądzi — pytał korespondent — że przyjdzie do dalszego ciągu wojny?

— Uważam dalszy ciąg wojny — rzekł Reszid-pasza — za niewykluczony.

— Kiedy panowie odjeżdżają?

— To jeszcze nie jest oznaczonem — brzmiała odpowiedź delegata tureckiego. A potem dodał: „Daliśmy wszystko, co mogliśmy dać, ale musimy stanowczo zatrzymać dla siebie mały kawałeczek Turcyi. Tym małym kawałeczkiem jest Adryanopol. Adryanopola nigdy się nie wyrzeczemy, ponieważ nie możemy i nie mamy prawa. Jest to druga stolica państwa, świętość naszego kraju. Dla Bułgarów jest to tylko zwyczajne miasto. Ale my wiemy, dlaczego Bułgarzy żądają Adryanopola i właśnie dlatego, że wiemy, nie możemy się wyrzec Adryanopola. Bułgarzy życzą sobie w głębi duszy zdobyć Konstantynopol. Gdyby Adryanopol był w rękach tureckich, w takim razie Bułgarzy nie zdołaliby zdobyć Konstantynopola, dlatego też Adryanopol musi się dostać do rąk Bułgarów, aby nie można było bronić ani Konstantynopola ani Dardanellów. Ponieważ odgadliśmy ten plan, przeto musimy albo Adryanopol zatrzymać albo... Obecnie jak to się mówi w Niemczech idzie na całego“.

— A jeżeli wielkie mocarstwa dadzą gwarancyę? — zapytał korespondent.

Tutaj Reszid-pasza przerwał dziennikarzowi niemieckiemu ostrym śmiechem:

— Gwarancya wielkich mocarstw! Co gwarantowały nam wielkie mocarstwa w roku 1878, a co zagwarantowały na konferencyi w Berlinie? Jakie dawały nam przyrzeczenia przed wybuchem wojny? Niech mi pan da spokój z gwarancyami wielkich mocarstw! Straciłem zupełnie wiarę w te gwarancye. Chodzi wyłącznie i jedynie o jedno miasto. Jeżeli tedy wojna jeszcze raz miałaby wybuchnąć, nie na na spadnie wina. Jeżeli oddaliśmy całą Turcyę, to można nam kawałeczek zostawić. Skoro tego nie mamy osiągnąć, w takim razie lepiej paść w walce, a i tak musimy się ostatecznie zdecydować.

Amon.

W Turcyi.

(*Wrzenie w Konstantynopolu. — Ważne narady wojskowe. — W Adryanopolu.*)

W Konstantynopolu w dalszym ciągu panuje wielkie niezadowolenie ze stanowiska gabinetu. Niezadowolenie to rozszerza się na koła wojskowe. Komitet młodoturecki uznał wobec tego, że **n a d s z e d ł c z a s, a b y k o m i t e t p o w r ó c i ł d o w ł a d z y.** Przywódcy komitetu zamierzali urządzić onegdaj wielką demonstracyę polityczną przed gmachem Porty, aby skłonić wielkiego wezyra do ustąpienia. Rząd dowiedział się jednak o tych zamiarach i wzmocnił wszędzie straże. Zamierzona demonstracya nie udała się wtedy głównie z powodu niepogody. Wojskowi, którzy byli gotowi wziąć udział w demonstracyi, cofnęli się w ostatniej chwili, obawiając się, że demonstracya taka wywołałaby w Europie wielkie wrażenie. Młodoturcy mieli też plan ogłoszenia wielkim wezyrem Hilmi Husseina paszę, a ministrem wojny Mahmunda Szefketa paszę.

W ministerstwie wojny odbyła się pod przewodnictwem generalissimusa Nazima paszy bardzo ważna konferencya wysokich oficerów armii i marynarki tureckiej. W tej konferencyi wzięło udział 65 dygnitarzy wojskowych, którzy obradowali nad położeniem wojskowem i politycznem Turcyi.

Przed wyborem prezydenta we Francyi.

Poincare czy Pams.

Paryż. W pałacu Luksemburskim odbyło się zgromadzenie dla desygnowania kandydata republikańskiego. Zaproszonych było 748 parlamentarzystów, zaś w głosowaniu wzięło udział 633. Głosowanie dało następujący wynik: Poincaré 180, Pams 174, Dubost 107, Deschanel 83, Ribot 52.

Dubost zrzekł się kandydatury na rzecz Pamsa. Deschanel zrzekł się kandydatury. Ribot oświadczył, że w drugiem próbnem głosowaniu nie kandyduje, ale zastrzega sobie swobodę decyzyi.

W drugiem próbnem głosowaniu w pałacu, Luksemburskim otrzymał Pams 283 głosów, Poincaré 272.

Według tego wyniku, walka ograniczy się do Poincarégo i Pamsa, chociaż nie są wykluczone niespodzianki. Ponieważ w drugiem próbnem głosowaniu nikt nie otrzymał absolutnej większości, odbędzie się dzisiaj trzecie próbne głosowanie. Poincaré oświadczył, że cokolwiek będzie, kandydować będzie na prezydenta republiki.

Paryż. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych wyrażają przekonanie, że najprawdobniej wybrany zostanie prezydentem Pams. Pams liczy lat 61, jest z zawodu adwokatem, deputowanym jest od roku 1883. Uchodzi za człowieka umiarkowanych zdolności. Z zamiłowaniem oddaje się sportowi jachtowemu.

Czystość wyborów.

Paryż. (Tel. wł.) Z kół poinformowanych donoszą, że Pamsa popierają gorliwie przedstawiciele świata finansowego z b. ministrem wojny Berteaux na czele. Syn Berteaux'a, agent giełdowy **s k u p i ł** w ostatnich dniach **81 w e k s l i d e p u t o w a n y c h i s e n a t o r ó w, k t ó r y c h z m u s z a s i ę w t e n s p o s ó b g ł o s o w a ć n a P a m s a.**

Zwolennicy kandydatury Pamsa tłómaczą Poincare'mu, że wybór jego na prezydenta sprawi złe wrażenie w Europie.

Jak się wybiera prezydenta we Francyi?

Jutro otrzyma Francya **n o w e g o p r e z y d e n t a.** Będzie to **d z i e w i ą t y** z rzędu prezydent trzeciej republiki. Jego poprzednikami byli: Thiers (1871), marszałek Mac Mahon (1873), Juliusz Grevy (dwa razy od r. 1879 do 1887), Sadi Carnot (1887 zamordowany 1894 r.) Casimir Perier (1894), Feliks Faure (1895), Feliks Loubet (1899) i Armand Falliéres (1906).

Wybór prezydenta odbywa się w następujący sposób: Na miesiąc przed ukończeniem siedmiolecia danego prezydenta — tym razem 17 stycznia — zbiera się w Wersalu **k o n g r e s n a r o d o w y** t. j. izba deputowanych i senat, połączone w **j e d n o** ciało. Po myśli konstytucyi kongres zbiera się **j e d y n i e** celem wyboru prezydenta. Zagaja i przewodniczy prezydent senatu (obecnie Dubost) poczem kongres odrazu przystępuje do wyboru. **M ó w n a k o n g r e s i e n i e w o l n o w y g ł a s z a ć ż a d n y c h.**

Przewodniczący kongresu narodowego wydobywa z zamkniętej szkatuły literę, od której głosowanie ma się zacząć. Litera ta przybitą zostaje na tablicy, umyślnie w tym celu umieszczonej na trybunie. Woźni wywołują głośno nazwiska; głosujący po stopniach wstępują po schodach do trybuny, na której znajdują się dwie urny, do jednej z nich wkładają swe głosy w zapieczętowanych kopertach, do drugiej marki legitymacyjne ze swem nazwiskiem. Głosują oczywiście wszyscy osobiście. Ściśle przestrzeganym jest zwyczaj, by głosujący, który z powodu choroby lub podeszłego wieku wnoszony jest do sali na krześle, by nieprzebywać uciążliwych schodów, musi dwa przynajmniej ostatnie schody przekroczyć, aby zadość uczynić formalnemu przepisowi.

Prasa paryska omawia wybór przyszłego prezydenta w nader wielkiem ożywieniem. Dziennik „Excelsior“ urządził wśród swoich czytelników rodzaj „próbnego głosowania“. Na Poincarégo padło 12.000 głosów, na Deschanela 2.800. „Matin“ podaje informacyę, że **s o c y a l i s t y c z n i** członkowie kongresu zamierzają przy pierwszem głosowaniu oddać demonstracyjnie wszystkie swoje głosy na Vaillanta i dopiero przy drugiem głosowaniu oddać je temu z kandydatów, który da największą rękojmię *utrzymania pokoju.*

Pobory prezydenta rzeczypospolitej wynoszą 1,200.000 franków pensyi i 700.000 fr. dodatku na koszta podróży i reprezentacyę.

Na arenie parlamentarnej.

Obrady Koła polskiego.

Wiedeń. Przygotowania do posiedzenia Koła polskiego są w pełnym toku. Wszystkie grupy Koła zostały zwołane na osobne posiedzenia, które się odbędą przed posiedzeniem pełnego Koła. Prawie wszyscy polityczy polscy przybyli już do Wiednia.

Na sobotę dnia 18 bm. zwołanem zostało posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym kwestya uniwersytetu ruskiego i sprawozdanie prezydyum o małym planie finansowym.

Program prac parlamentu.

Wiedeń. Z prezydym Izby posłów donoszą: Dnia 25 b. m. odbędzie się posiedzenie konwentu seniorów, celem ustalenia programu prac Izby posłów, która, jak wiadomo, zbiera się 27 bm. na posiedzenie. Obok planu finansowego, następujące przedłożenia będą przedmiotem obrad Izby posłów: Ustawa o uznaniu pełnoletności, ustawa o umowach asekuracyjnych, reforma regulaminu obrad, reforma ustawy górniczej, projekt ustawy o podatku automobilowym i t. d. Ponadto znajduje się na porządku dziennym szereg rezolucyj, które czekają parlamentarnego załatwienia, między innemi zmiana paragr. 55 ustawy państwowej o szkołach ludowych.

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

14-go stycznia.

Na targ spędzono bydła rogatego 183, cieląt 208, owiec 3, nierogacizny 725, razem 1119 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buchaje od 64 do 97 k., woły od 80—103 k., krowy od 72 do 80 k., jałownik od 65 do 85 k., cielęta od— do— k., nierogaciznę tuczną od 000 do 000; bitej wagi, nierogaciznę od 150 do 164 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 120 do 350 k., woły od 240 do 450 k., krowy 140 do 370 k., jałówki od 100 do 350 k., cielęta od 27 do 80 k., owce od 17 do 20 k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 997, na konsumcyę innych gmin kraju 122, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00, na eksport zagranicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Tygrys w ludzkiej postaci.

Morderca masowy August Sternickel czyli August Franke.

Wiedeń, 15 stycznia.

Trudno sobie wyobrazić bardziej krwiożerczego wcielenia wszystkich złych instynktów, aniżeli u Augusta Sternickela czyli Franka, który zamordował w miejscowości Ortwig dzierżawcę Caliesa, jego żonę i służącą. Sternickel przyszedł na świat w powiecie Rybniki na Śląsku Pruskim, czyli wyszedł z tego środowiska, w którem ludność niemiecką już od dawna demoralizowano podjudzaniem jej przeciwko Polakom i hodowaniem w niej najgorszych instynktów natury ludzkiej. System antypolski mści się teraz na Prusakach, ponieważ wytwarza w coraz większych ilościach takich potworów w ludzkiej postaci, jak Sternickel czyli Franke.

Nowoczesna historya kryminalna zna mało takich zbrodniarzy dzikich i krwiożerczych, jak ów potwór, który umiał przez długie lata grasować po Niemczech, wszędzie przelewając krew, wzniecając popłoch i ostatecznie unikając nietylko kary, ale nawet pościgu. Był wielkiej postaci, silny, a przytem bardzo chytry i zuchwały. Czaszka Sternickela jest charakterystyczną, ponieważ wykazuje wszystkie znamiona urodzonego zbrodniarza. Tak samo i forma uszu jest nienormalną, a zęby i dolna szczęka mają w sobie coś z goryla. Sternickel, który chętnie się zakradał do swoich ofiar jako robotnik rolny, był zresztą małomówny i posępny. Ale równocześnie urządził sobie kilka kryjówek, w których z licznemi kochankami oddawał się życiu hulaszczemu, a wtedy z posępnego i małomównego robotnika wyłaniał się żywiołowo zuchwały morderca, tracący pieniądze na trunki i rozpustę.

Urodził się w 1866 roku. Już jako chłopak szesnastoletni dostał się do więzienia za kradzież. Rodzice wyrzekli się go zupełnie. W ciągu 25 lat siedział 18 lat w więzieniu. Między innemi dwa razy był więziony w Austryi, a mianowicie w Tryeście i Celowcu. Ostatni raz siedział w więzieniu pruskiem, a mianowicie w Strigan. Wyszedł stamtąd w 1905 roku. Od tego czasu policya nie umiała go schwytać na stałe, choć kilkakrotnie wpadł w jej ręce i był ściganym a nawet poszukiwanym za nagrodą 10.000 marek, ponieważ dopuścił się w ciągu tych siedmiu lat całego szeregu zuchwałych i okrutnych morderstw.

I tak Sternickel zamordował młynarza Stefana Knapego. Porozumiał się z dwoma parobkami, braćmi rodzonymi, pracującymi u młynarza i z soboty na niedzielę przed Zielonemi Świętami w 1905 roku zamordował młynarza. Tej nocy młyn się spalił. Gdy przybyła straż ogniowa z miejscowości odległych o kilka kilometrów, z rumowiska wyciągnięto spalone zwłoki młynarza Knapego, a w biurze spalonego młyna odkryto ślady włamania. Wszystkie szuflady były wyłamane, zabrano klejnoty i pieniądze. Wspólników Sternickela zaaresztowano. On sam zniknął. Zjawił się wówczas u swojej matki, której nie widział od 20 lat. Był ubrany elegancko i obładowany klejnotami. Biednej matce opowiedział szereg kłamstw, jak wiele lat spędził w Ameryce i tam zdobył majątek. Wreszcie tęsknota za domem przypędziła go do Niemiec. Wierzono jego opowiadaniu i odczuto smutek, gdy po 24 godzinach opuścił dom macierzyński.

Przez Berlin pojechał do Westfalii. Stracił zrabowane pieniądze i musiał wędrować pieszo. Przebył w ten sposób Niemcy południowe i Austryę przybył do Budapesztu i w Budapeszcie przez pewien czas utrzymywał się ze sprzedaży gazet. W Budapeszcie powziął zamiar wywędrowania do Włoch i na Bałkan. W połowie października 1905 roku aresztował go żandarm węgierski w małej miejscowości Felsoe-Kebil. Z powodu włóczęgostwa zamknięto go w areszcie gminnym. Twierdził, że jest wyrobnikiem i nazywa się Jan Fibich. Wnet jednak popadł w sprzeczności. Poznano go, że jest poszukiwanym mordercą Sternickelem, gdyż miał lewą rękę sztywną. Gdy mu pokazano list gończy z jego fotografią, przyznał się, kim jest, dziwił się przecież, że nawet i na Węgrzech wiedzą o jego zbrodni i protestował przeciwko zaaresztowaniu. Zawieziono go do Budapesztu, a potem do Niemiec. ale wreszcie udało mu się umknąć.

Jego nazwisko od tej pory stało się legendarnem. Kradł, co mógł, rabował, jak mógł i zabijał nawet bez potrzeby. Napadał, jak dziki zwierz, który chyłkiem pod osłoną ciemności nocnych skrada się ku swojej ofierze, by zębami rozszarpawszy jej gardło, pić krew jeszcze ciepłą i kurzącą się. Używał rozmaitych nazwisk przybranych, jakkolwiek zazwyczaj występował w roli bogatego właściciela młyna, opowiadał bardzo wiele o swojej żonie, która go zdradziła, albo o swojej byłej narzeczonej, córce pastora, która nie dochowała mu wiary, o swojej siostrze, zamieszkałej w Berlinie, o dzierżawcy Gericke pod Hannowerem, który miał być jego teściem. W młynie pod Wernstadt, gdzie ostatnio pracował, znaleziono w kryjówce 8000 marek w gotowiźnie. Był to łup Sternickela tam ukryty.

Na ślady tożsamości Sternickela policya pruska wpadła dzięki daktyloskopii. Pokazuje się, że daktyloskopia (to jest nauka odkrywania tożsamości osoby na podstawie odcisku skóry wielkich palców), jest jednym z najważniejszych postępów techniki kryminalnej w ostatnich latach. Jeszcze przed laty 15 ta taktyka kryminalna nie była rozpowszechnioną i nie była tak udoskonaloną, jak obecnie. Poprostu nie wierzono w jej pożytek. Tymczasem coraz to liczniejsze i z każdym miesiącem mnożące się dowody życia praktycznego pokazały, że daktyloskopia i antropometryczne pomiary zbrodniarza są jednym z najpoważniejszych środków sprawdzenia, kim jest zbrodniarz, ukrywający wobec władz swoje prawdziwe nazwisko. Komisarz kryminalny pruski Nasse kazał Sternickela odfotografować, pomierzyć, wziął odciski jego palców. Z tym materyałem udał się do Frankfurtu nad Odrą i spotkał się tam z wachmistrzem Wakerkampem, który przyniósł dawniejsze pomiary Sternickela. Porównanie obu tych materyałów wykazało w sposób niezbity tożsamość aresztowanego mordercy Caliesa z dawno już poszukiwanym Sternickelem.

Sternickel zrazu zapierał się mimo obciążających go dowodów. Dopiero wiadomość, że wszystkich jego trzech wspólników zbrodni aresztowano w Berlinie, wywołała na nim wrażenie przygnębiające. Zażądał, by przysłano mu pastora, będącego kapelanem więzienia. Z tym pastorem rozmawiał niemal trzy godziny, ale i wtedy nawet wahał się, czy ma wyznać prawdę. Dopiero, gdy komisarz kryminalny ofiarował mu dobre cygaro, Sternickel, namiętny palacz, wzruszony tą uprzejmością urzędnika, po zaciągnięciu się kilka razy wonnym dymem, wyznał prawdę. Ale po chwili zmienił zeznania. Twierdził, że się nazywa Henryk Grass i pochodzi z niemieckich stron w Czechach. Morderstwa nie popełnił sam, lecz trzej zbrodniarze berlińscy przybyli nagle na motocyklu do młyna i zmusili go strasznemi groźbami do wzięcia udziału w rabunku.

Nie zbladł przecież i nie zmienił się, gdy kazano mu być świadkiem obdukcyi zamordowanych przez niego ofiar. Służąca zamordowana miała na twarzy ranę, spowodowaną naciśnięciem wielkiego palca. Urzędnicy wezwali Sternickela, aby włożył swój wielki palec w ową ranę. Morderca oświadczył z zimną krwią, że może to spokojnie zrobić, ponieważ nie on jest sprawcą tej rany. Po tych słowach włożył wielki palec do rany i oto palec dokładnie do rany się stosował.

Dopiero dnia 12 stycznia wieczorem, a raczej w nocy z 12 na 13 stycznia Sternickel zdecydował się powiedzieć prawdę. Opowiadał on takie szczegóły o swoich morderstwach, że komisarzowi Nassemu kilkakrotnie zrobiło się niedobrze. Natomiast Sternickel opowiadał z cynicznym spokojem o wszystkich swoich wyszukanych okrucieństwach. Opowiedział także, w jaki sposób zabił młynarza Knapego. Nadto przyznał się do wszystkich morderstw — do tej pory nie wykrytych przez policyę — a więc do morderstwa w Berlinie, do morderstwa w Oranienburgu, zamordowania żandarma, który onego czasu chciał go zaaresztować i do całego szeregu innych morderstw.

— No, panie komisarzu, to już jest mi wszystko jedno, ponieważ i tak głowę straciłem, wszystko mi też jedno, kiedy mi ją odetniecie. Może się to stać i jutro. Uratować się nie da, a więc opowiem panu zaraz kilka historyek, na które sobie pozwoliłem.

Szybko i bez zająknięcia się zeznawał zbrodnię po zbrodni tak, iż protokolant z trudnością mógł wszystko notować. Przyznał się jeszcze do szeregu zbrodni. O tych zbrodniach władze na razie milczą, ponieważ Sternickel niemal przy wszystkich morderstwach miał wspólników, którzy znajdują się jeszcze na wolności i mają być przez władze odszukani i aresztowani. Zapytany o kochanki, Sternickel oświadczył, że kochanek miał pełen wóz. Skoro się go o to pytają, to w gruncie rzeczy nawet nie może powiedzieć z iłu kobietami utrzymywał stosunki. W samej rzeczy zdaje się, że ten zbrodniarz, który ma rysy twarzy wcale odpychające, cieszył się tak zwanem wielkiem powodzeniem u płci pięknej. Czem kobietom imponował, trudno sobie zdać sprawę. Albo pieniądzmi zrabowanemi, które rozrzucał, albo siłą brutalną. W każdym razie policya w tym kierunku będzie musiała przeprowadzić śledztwo.

Wielka własność ziemska w Galicyi.

Dzienniki donoszą: Największym właścicielem dóbr w Galicyi jest Niemiec, baron Liebig, którego posiadłość obejmuje 66.746 hektarów. Po nim największym właścicielem dóbr jest hr. Roman Potocki w Łańcucie, posiadający 50 tysięcy hektarów; następnie arcyks. Karol Stefan w Żywcu, posiadający 44 tysięcy hektarów, Wilhelm Schmidt (Brody) 34.500 i Poper 33.400 hektarów. W rękach chrześcijańskich znajduje się 2,073.900 hektarów, w rękach żydowskich 301.300 hektarów ziemi galicyjskiej. Między galicyjskimi właścicielami dóbr znajduje się 2.373 chrześcian i 532 żydów. Od roku 1899 liczba wielkich właścicieli ziemskich chrześcian zmniejszyła się o 292 natomiast liczba wielkich właścicieli żydowskich podniosła się o 14.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Czwartek: „Peer Gynt“

Piątek: „Posażna wdowa“.

Sobota: „Kobieta i pajac“

Niedziela: popołudniu „Betleem Polskie“. wieczór „Kobieta i pajac“

Poniedziałek: „Dobrze skrojony frak“.

Wtorek: „Leci liść z drzewa“

Środa: „Leci liść z drzewa“.

Z teatru.

Wznowienie „Dożywocia“ Fredry,

Onegdaj afisz teatralny zapowiadał występ Solskiego w roli Łatki w „Dożywociu“ Fredry. Po kilku latach wznowiono tę komedyę, w której wielki artysta znajduje wspaniałe pole do popisu, stwarzając jedną z najświetniejszych w licznym szeregu swoich pamiętnych kreacyj. Łatka Solskiego staje godnie obok jego sira Chudogęby, obok Harpagona, obok Fryderyka i cara Pawła. W całej Polsce jest jeszcze jeden artysta, który wsławił się świetną kreacyą Łatki: Rapacki. W Solskim, który jest dziś jeszcze w pełni swoich sił twórczych, krystalizuje |się tradycya fredrowskiego stylu. Z niezrównanem mistrzostwem scharakteryzował Solski typ lichwiarza, ukazał tak żywym i wyrazistym, tak groteskowym a tak prawdziwym, że kreacya ta wbija się każdemu, kto ją raz ujrzał na scenie, w pamięć na zawsze.

Zdawałoby się, że na zapowiedź takiej uczty teatralnej publiczność tłumnie podąży do teatru: wszak krytyka ustawicznie nawołuje do pielęgnowania repertuaru klasycznego... Gdzie tam! Teatr był do połowy tylko zapełniony — i jak tu się dziwić potem, że dyrekcya chcąc koszta dzienne pokryć, stara się wystawiać sztuki „kasowe“. Fredro nie jest „kasowym“ w Krakowie; tej smutnej prawdy nie zatrą żadne górnolotne frazesy!

Zaznaczyć zaś wypada, że całokształt przedstawienia odpowiadał wysokim wymaganiom. Twardosz p. Jednowskiego, bracia Lageny p. Bończy i Wójcickiego, Leon p. Stanisławskiego, Rózia pny Braunówny, Ordon p. Rygiera — wszystkie te postacie były *con amore* odtworzone i miały styl Fredrowski. „Dożywocie“ w tej obsadzie osięgło wysoki poziom artystyczny — cóż kiedy Kraków przy swoich pretensyach jest małem ubogiem miastem, które normalnie ma tylko nieliczną publiczność, chcącą i mogącą uczęszczać do teatru. *(Zast.)*.

Z kroniki karnawałowej.

Bal rabczański.

Kraków, 15 stycznia.

Wczoraj rozpoczął się właściwie karnawał krakowski a rozpoczął się pod świetnemi auspicyami. Bal Rabki, reprezentatywny, bal naszych sfer oficyalnych, mający najlepsze tradycye za sobą, osiągnął sukces zupełny. Zasługa to w pierwszym rzędzie ruchliwego i zabiegliwego komitetu pań z panią prez. Chylińską na czele, która niestrudzenie pracowała w ostatnich dniach nad swem ulubionem dziełem.

O godz. 10 wieczorem zaczęła się zapełniać piękna sala starego teatru wzkwintną publicznością — galerye były zajęte do ostatniego miejsca. Niezwykle liczny był udział arystokracyi i wojkowości. Jakby dla zmazania przewinień w tym kierunku z zeszłorocznej ery bar. Weigla, postanowił obecny komendant korpusu jenerał Böhm-Ermolli utrzymywać ścisły kontakt towarzyski ze sferami cywilnemi naszego miasta, kontakt, który należy zresztą do tradycyi jeszcze z czasów niezapomnianego bar. Alboriego.

Między innymi przybyli: Andrzejowa hr. Potocka z córkami, prezydentowa Leowa, inicyator i twórca kolonii rabczańskiej r. dw. Dr. Jakubowski, delegat Federowicz, jenerał piechoty Eksc. Böhm Ermolli, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Fryderyk Zoll, Eksc. Antoni hr. Wodzicki, Eksc. Jędrzejowicz, wiceprezydent Dr. Szarki, bar. Götz-Okocimski, wiceprezydent sądu krajowego r. dw. Seidl, prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, rektor Axentowicz, hr. Szembek, posłowie Dr. Łazarski i Haller, Dr. Tadeusz Starzewski, dyrektor Dr. Paszkowski, red. Michał Chyliński, prof. Dr. Łepkowski, Dr. Kazimierz Smolarski, Dr. Jan Jakubowski, r. dw. Ingarden, jenerałowie Eksc. von Korda, Baczyński, hr. Stürgkh, Dohndorf, jenerał lekarz Dr. Ryba, podpułkownik Latinik i w. i.

O godz. 11 zabrzmiały z galeryi pierwsze takty poloneza orkiestry 20 pp. W pierwszej parze postępował r. dw. Jakubowski z ks. Lubomirską, dalej: delegat Federowicz z prezydentową Leową, komendant korpusu Böhm Ermolli z p. Chylińską, Eksc. Antoni hr. Wodzicki z p. Włodkową, rektor Fryderyk Zoll z hr. Ledóchowską, Eksc. Jędrzejowicz z hr. Stürgkhową, wiceprezydent Dr. Szarski z jenerałową Kuck, jenerał hr. Stürgkh z hr. Esterhazową, prezydent sądu r. dw. Seidl z p. Łazarską, p. Włodek z hr. Czapską, bar. Götz z p. Maryanową Sokołowską, Franciszek hr. Potocki z hr. Szembekową, jenerał Dworzak z p. Czeczową, Dr. Doboszyński z p. Wielowieyską, jenerał Baczyński z hr. Tyszkiewiczową i dalej kolejno inne pary.

Toalety pań, strojne i gustowne — w miarę bogate i skromne — składały się na czarującą całość. Tegoroczna moda balowa mało odbiega od zeszłorocznej. Suknie balowe, powłóczyste i wolne, uwydatniające indywidualne właściwości, zbliżają się krojem do toalet z epoki *empiru*. Lekkie, powiewne jedwabne o dyskretnych kolorach, aplikowane prawdziwą koronką dietem, perłami lub flitrem, niepodzielnie tego roku panują na sali balowej. Ulubionymi kolorami są blado-różowy, blado-żółty i zgoła nowy kolor *solferino*.

Poemat o kilku stronach możnaby napisać o wczorajszych toaletach. Ks. Lubomiska, hr. Tyszkiewiczowa, prez. Leowa, prez. Szarska, hrabianki potockie, hr. Stürgkhowa, hr. Czapska, hr. Ledóchowska, hr. Esterhazowa, i t. d. wystąpiły w toaletach, o których opis nie może się pokusić, skromny, niefachowy sprawozdawca balowy. Jedwabie brabanckie, koronki, drogocenne klejnoty, składały się na istną symfonię barw i blasków, Z toalet zasługują w dalszym ciągu na wyróżnienie:

Rektorowa Zollowa (biała jedwabna, kryta blado-różową gazą, przetykaną srebrem), p. Dembowska (uroczo wyglądała w swej biało-jedwabnej toalecie, efektownie udrapowanej tuniką), p. Kaczmarska (biała tiulowa sukienka na różowym spodzie), p. Mendelsburg z Wiednia (piękna blado-różowa toaleta), p. Jangustynówna (przystojna, pełna wdzięku brunetka, wystąpiła w efektownej toalecie, *z crepe de chine* koloru *solferino*, krytej srebrną koronką), mecenasowa Zakrzewska (biała, jedwabna toaleta, przybrana prawdziwymi perłami, dzieło *maison* Wanda), p. Merunowiczowa, (niebieska aksamitna z prawdziwemi koronkami), p. Seidlówna (stylowa toaleta koloru *paille*) p. Dworzaczek z Warszawy (biała toaleta, uczesanie *empire*), p. Szabelska (suknia koloru seledynowego z pancerzem, ze złotej łusku), p. Bilewska (ponsowa atłasowa suknia, we fryzurze wspaniały biały *reiher*), hr. Mycielska (popielata jedwabna, przybrana dżetami), p. Uderska (biała jedwabna, kryta czarną gazą), p. Klęskowa (biała jedwabna suknia, kryta koronką, przybrana czarnemi różami), p. Zduniówna (suknia różowa, jedwabna, przybrana draperyą z gazy), p. Ingardenówna, (żółta jedwabna, kryta białą *chantilly*), p. Jakubowska (uroczo wyglądała w swej białej toalecie), p. Łazarska, p. Śliwińska etc.

Do kadryla stanęło około 150 par. Tańce prowadził nieoceniony prof. Dawidowski, który ze świeżym zasobem niespożytej energii rozpoczął wczoraj tegoroczną kampanię balową.. Ochocze tany przeciągnęły się do rana.

Co słychać w mieście?

Kraków, 16 stycznia.

Rocznica powstania.

Obchód rocznicy powstania styczniowego zainaugurowany będzie w Krakowie odczytem Adama Grzymały-Siedleckiego w piątek d. 17 bm. o godz. 5 po poł. w sali Starego Teatru. Prelegent da obraz i rozwój tematu 1863 r. w powieści, dramacie i liryce polskiej, biorąc za podstawę dzieła Kraszewskiego, Sowińskiego, Asnyka, Jerzego Żuławskiego, Wiśniowskiego, Struga, Zycha i zakończy analizą najnowszego utworu Żeromskiego „Wierna rzeka“. Temat i osoba prelegenta, znanego krytyka literackiego, czynią z prelekcyi jedną z atrakcyi obecnego sezonu odczytowego. Po wygłoszeniu swego odczytu w Krakowie prelegent powtarza go we Lwowie, Warszawie, Łodzi i Poznaniu. Bilety w cenie od 4—1 kor. są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego. Dziś wieczorem wystawiony będzie „Peer Gynt“ K. Ibsena w przekładzie J. Kasprowicza, z p. Adwentowiczem w roli tytułowej, po cenach popularnych. W sobotę 18 i w niedzielę 19 bm „Kobieta i Pajac“ z p. Mrozowską w roli Conchy Perez.

Poświęcenie odnowionego gmachu magistratu, a następnie pierwsze posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 20 bm. w odrestaurowanej sali obrad na II p.

Otwarcie trzeciego mostu na Wiśle nastąpi w poniedziałek dnia 20 bm. o g. 11 przed południem.

Nowa linia tramwajowa. W poniedziałek 20 bm. zostanie otwartą nowa linia tramwajowa III most-Salwator. Dzisiaj rano odbyła się na zarządzenie generalnej inspekcyi komisya techniczno-policyjna na zbudowanej już nowej linii.

Świętokradztwo. W kościele Karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej, w bocznej kaplicy, z górneho ołtarza, jacyś niewyśledzeni sprawcy skradli 4 sznury korali, 3 wota srebrno-pozłacane w kształcie serduszek, oraz złoty krzyżyk.

Policya prowadzi energiczne śledztwo w kierunku ujęcia świętokradców.

Dyplom na czeladnika. Dyrekcya miej. Muzeum tech. przem. podaje do wiadomości, że d. 7 bm. odbyło się rozstzygnięcie konkursu na projekt dyplomu na czeladnika, względnie pomocnika. Sąd konkursowy przyznał dwie równorzędne nagrody p. W. Jastrzębowskiemu i K. Maszkowskiemu, oraz zalecił dyrekcyi projekt nadesłany przez p. K, Młodzianowskiego do ewentualnego zakupienia.

Nagrodzone na tem konkursie dyplomy wykonane będą w najbliższym czasie nakładem Muzeum techn. przem. gdzie będzie je można nabywać. Dyplomy drukowane na trwałym i pięknym papierze odpowiadają w zupełności tak artystycznym jak i użytkowym wymogom.

Reduta prasy. Prace komitetu około dalszego uświetnienia reduty prasy, naznaczonej na sobotę 1 lutego postępują raźno, zwłaszaza co do atrakcyj, jakie będą w tym roku ofiarowane gościom redutowym. Na razie może komitet uchylić tylko rąbka tajemnicy, zawiadamiając, iż uprzejmości p. Jadwigi Mrozowskiej zawdzięcza obietnicę jej łaskawego udziału w przygotowującym się programie. Mimo nawału pracy, jaki pociąga za sobą gościna na scenie krakowskiej, znakomita artystka z całą gotowością przyrzekła poprzeć siłą swego talentu i pomysłowości cel humanitarny, na jaki reduta jest przeznaczoną. Szczegóły współudziału p. Mrozowskiej muszą na razie pozostać tajemnicą. Będzie to w każdym razie największa niespodzianka sezonu artystycznego, w jakim Kraków obecnie się znajduje.

Składka. P. Juliusz Follprecht z Krakowa złożył w administracyi „Nowin“ 25 kor. na „dar Grunwaldzki“ TSL., a 25 kor. na „dar Chełmski“.

Z Teatru „Nowości“. Obecny program w teatrze „Nowości“ zasługuje istotnie na uznanie. Wesoła, melodyjna operetka p. t. „Servus Brezina“ grana z werwą przez personal aktorski teatru, obfituje w masę komicznych sytuacyj, które do łez rozśmieszają widza. W zespole wyróżnia się p. Felice, jak zawsze świetnie głosowo dysponowana i grająca z umiarem i dystynkcyą artystyczną. P. Karbowska cieszy się stałą sympatyą publiczności.

Wczoraj odbył się benefis znanego kabarecisty Talajnera, cieszącego się dobrze za służonym rozgłosem. P. Talajner jest pierwszorzędnym kabarecistą. Obdarzony pięknym barytonem, okrasza swoje piosenki dowcipem dyskretnym frazeowaniem. Witany owacyjnymi oklaskami benefisant przez dłuższy czas doskonale bawił licznie przybyłą na jego benefis publiczność. Rzęsistymi oklaskami, kwiatami i prezentami darzono prawdziwego artystę kabaretu p. Talajnera.

Z kroniki żałobnej.

Izydor Klukacz, emerytowany oficyalista, lat 75, zmarł 15 bm.

Jan Kurek, zmarł 15 bm.

Stanisław Wenda, maszynista kolejowy, lat 42, zmarł 15 bm.

Michał Kruczkowski, lat 78, zmarł 15 bm.

Telegramy „Nowin“.

Dla odmiany: lekkie polepszenie sytuacyi...

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Wiedeń Silne mrozy, jakie od kilku dni w Europie panują, zrobiły swoje... Dzisiaj ze wszystkich stolic, nadchodzą wiadomości, które stwierdzają lekkie polepszenie sytuacyi.

W Londynie uchodzi wprawdzie za rzecz pewną, że państwa bałkańskie zdecydowane są wypowiedzieć zawieszenie broni, ale wielkie mocarstwa starają się zapobiedz tej ewentualności. Jako fakt pocieszający (!) uważają okoliczność, że delegaci tureccy w prawdzie *nie przyjęli* zaproszenia na obiad do ambasady austryackiej, ale go *też nie odrzucili!*

(Biedny ten pokój, który musi być zawisły od takich zdarzeń. Przyp. Red.)

N. Wr. Tagblatt także konstatuje zwrot na lepsze w sytuacyi międzynarodowej a za pocieszający uważa fakt, że delegaci państ związkowych bałkańskich zostali w Londynie, lubo ich postępowanie wywarło złe wrażenie w Europie. Punkt ciężkości sytuacyi znajduje w Konstantynopolu, gdzie ma nastąpić wręczenie noty mocarstw.

Najważniejszą atoli wiadomość, która istotnie zaważyć może decydująco na szali, rejestruje „Frankkfurter Ztg“. Oto Turcya nie ma pieniędzy i to tak dalece, że za styczeń nie wypłacono pensyj ani wojskowym, ani urzędnikom cywilnym.

W Konstantynopolu zresztą grozi wybuch rewolucyi. Do pism berlińskich donoszą stamtąd, że młodoturcy coraz śmielej podnoszą głowę tak, że już dzisiaj jest pewnem, iż przyjdzie do obalenia gabinetu Kiamila-paszy.

Walki morskie w Dardanelach.

Berlin. (Tel. wł.) *„Berliner Tageblatt“* donosi z Konstantynopola, że cenzura turecka, niesłychanie w ostatnich dniach zaostrzona, nie puszcza żadnych wiadomości o ruchach wojsk i floty. Mimo to okazuje się, że zeszłej soboty przyszło u wejścia do Dardanelów do bitwy między dwoma krążownikami tureckimi, a oddziałem floty greckiej. Krążowniki tureckie się cofnęły, a flota grecka **przez kilka godzin bombardowała zewnętrzne forty dardanelskie wyrządzając olbrzymie szkody.**

Konstantynopol, (Tel. wł.) Nowy komendant marynarki wojennej Halil pasza otrzymał rozkaz zdobycia wysp archipelagu. Najpierw rozpoczął on akcyę przeciw wyspie Tenedos, którą jednak Grecy doskonale zabezpieczyli minami podwodnemi. Zaufanie ludności tureckiej do własnej floty znacznie się zmniejszyło.

Nieporozumienia serbsko-bułgarskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nieporozumienia pomiędzy Serbią a Bułgaryą na tle podziału zdobytych terytoryów, z dnia na dzień wzrastają.

Belgrad. (Tel. wł.). Dymisya gabinetu Pasicza jest pewną — atoli dopiero po zawarciu pokoju.

O zarządzenia wojskowe Austryi i Rosyi.

Londyn. Wielkie obawy budzi kwestya dalszego przebiegu konferencyi ambasadorów. Podana wczoraj przez jeden z tutejszych dzienników wiadomość, że jedno z mocarstw trójporozumienia wysunęło kwestyę zniesienia zarządzeń ostrożności w Rosyi i Austro-Węgrzech, mimo wszelkich zaprzeczeń, jest, jak tu twierdzą, prawdziwą. Kwestyę tę wysunęła, jak się obecnie dowiedziano, Francya. Uwagi godnym jest też fat, że minister marynarki Churchill od sobobty do poniedziałku bawił w Paryżu, gdzie jak twierdzą, konferował z rosyjskim ministrem wojny Suchomlinowem i francuskim prezydentem ministrów Poincarém.

Odłożenie załatwienia „małego planu finansowego.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) „N. Fr. Presse“ donosi, że większość członków Izby poselskiej nabrała przekonania, iż załatwienie „małego planu finansowego“ należy odłożyć, gdyż stronnictwa większości między sobą się nie porozumiały. Nadto okazało się, że wielkim było było błędem wykluczać od przedwstępnych narad posłów opozycyjnych, którzy w ten sposób mają zupełną swobodę działania.

Nowy zamach na prochownię.

Wiedeń. (Tel. wł.) W nocy z 3 na 4 b. m. usiłowano dokonać nowego **zamachu na prochownię w Fischau pod Wiedniem. Zamach był dlatego niebezpieczny,** — bo w Fischau znajduje się **centralny magazyn amunicyi dla całej armii.** Zamachu usiłowali dokonać 2 mężczyźni: jeden w mundurze wojskowym, drugi cywilny.

Na czas jednakowoż spostrzeżono zamiar zbrodniarzy, którzy spłoszeni zaczęli uciekać. Mimo pościgu nie zdołano ich schwytać.

Ogłoszenie niezawisłości Tybetu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga, że w tych dniach nastąpi **ogłoszenie niezawisłości Tybetu.**

Żywy nieboszczyk z pod Kirkilisse.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

Liczne rodziny żołnierzy powałanych z Zofii na pole walki okryły się żałobą, albowiem w zapasach ze śmiertelnym wrogiem zginęły tysięce a setki młodych i zdrowych ludzi zostało kalekami. Wśród tych rodzin opłakujących smutny los ojców, mężów i braci okryła się również żałobą rodzina rezerwisty Petrovica, młodego kupca z Zofii.

Rozpacz jednak, w którą popadła młoda małżonka i smutek całej rodziny, wywołany przez tragiczną wiadomość o śmierć Petrovica — zamienić się miała w bezgraniczną radość. Przyczyną zaś tego był nieszczęsny wypadek pomyłki.

Podczas walki pod Kirkilisse został rezerwista kupiec Petrovic raniony ciężko kulą i padł nieprzytomny. Towarzysz broni Nikola Protic zabrał rannego przyjaciela na ramiona i usiłował unieść z pola walki w bezpieczne miejsce — ale niestety padł i on ugodzony śmiertelnie.

Następnego dnia znaleziono dwóch przyjaciół, których w nocy obrabowali złodzieje. Kieszenie żołnierzy były po wycinane, w skutek czego zaginęły „karty identyczności“ (jest to rodzaj medalionu z nazwiskiem i miejscem pochodzenia żołnierza) i służba Czerwonego Krzyża nie mogła stwierdzić nazwisk przyjaciół. Kiedy podniesiono zwłoki jednego z nich, znaleziono obok kartę identyczności na nazwisko kupca Petrovica. Towarzysz jego żył jeszcze i zabrano go do szpitala.

O śmierci kupca zawiadomiono rodzinę. Rozpacz młodej, kochającej małżonki nie miała granic. Postanowiła odwiedzić grób męża na pobojowisku i w tym celu wyjednała konieczne pozwolenie u władz wojskowych.

Wieczorem w przeddzień odjazdu, kiedy młoda wdowa robiła wraz z przyjaciółką ostatnie przygotowania do podróży, pakując swoje rzeczy — otwarły się niespodziewanie drzwi mieszkania i na progu ukazał się ku przerażeniu obecnych kobiet — żywy nieboszczyk, opłakany mąż, kupiec Petrovic. — Chwila przerażenia minęła jednak prędko i zapanowała bezgraniczna radość, kiedy kupiec opowiedział, że wskutek znalezienia jego dowodu indentyczności przy zwłokach przyjaciela ogłoszono go za zmarłego. Po stwierdzeniu pomyłki, zarząd szpitala zapomniał powiadomić o tem rodzinę.

Rycina nasza przedstawia chwilę wejścia do pokoju żywego nieboszczyka, a u góry scenę z pola walki.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 15 stycznia termometer opszedł od 14 do 8·1 C. barometr powoli opadał.

Dn. 16 stycznia ogodz. 7-ej rano stan barometra 747·2 mm. stan termometra: 16·7 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś: pogoda

Zakopane

(Telegram ... Związku ...)

Ciepłota najwyższa ... C, najniższa ... C. ... nienie powietrza 69... mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pogoda. śnieg.

Opór przeciw gwałtowi pruskiemu.

Rząd pruski, jak wiadomo, odrzucił protest wniesiony przez tych właścicieli ziemskich, których skazano na wywłaszczenie. A zatem zarówno w sprawie Dąbska, jak i Złotnik, akcya nie będzie wstrzymana, bo dwaj ministrowie, o których sprawa się oparła oświadczyli kategorycznie, że wywłaszczenie tych majątków zgadza się z duchem i literą skandalicznej ustawy, uchwalonej przez sejm pruski i Izbę panów, a równającej się rabunkowi państwowemu.

Według relacyi „Dziennika poznańskiego“ protest w obu przypadkach oparty był na tem, że dobra Dąbska i Złotniki podług geograficznego położenia i podług stosunków miejscowych nie są w myśl prawa potrzebne do zaokrąglenia (Abrundung) własności kolonizacyjnej, gdyż dobra te z posiadłościami kolonizacyjnemi wogóle nie graniczą. Ministrowie dali w swych dekretach pojęciu „zaokrąglenia własności kolonizacyjnej“ znaczenie takie, że wcale nie potrzeba, aby odnośne dobra graniczyły z jakąbądź własnością kolonizacyjną niemiecką. Wystarczy raczej możliwość jakiejkolwiek łączności ekonomicznej.

Jest to szczególna interpretacya prawa!

„Dziennik poznański“ donosi, że właściciele Złotnik i Dąbska postanowili nie ustępować i wyczerpać wszystkie środki prawne w obronie swej ziemi, a mianowicie zwrócić się do sądów i wytoczyć proces rządowi pruskiemu.

W każdym razie znikła już ostatecznie, bardzo zresztą niewielka nadzieja, odzywająca się tu i owdzie, że rząd pruski w ostatniej jeszcze chwili skorzysta z błędów formalnych i wstrzyma swe rozporządzenia ekspropryacyjne.

Jak wiadomo, rząd pruski zamierza wywłaszczyć jeszcze 8 innych majątków.

Lipienki będą wywłaszczone.

Z Berlina donoszą telegraficznie, że obrońcy właścicielki Lipienek wręczono urzędowe zawiadomienie, że rząd zażalenie przeciwko wywłaszczeniu Lipienek odrzucił i uznał wywłaszczenie Lipienek za uzasadnione.

W przededniu strejku dzieci polskich w P. Ostrawie.

Z Polskiej Ostrawy donoszą: Społeczeństwo polskie walczy już od 9 lat o uzyskanie od gminy, której większość stanowią Czesi, uchwały o przyjęcie na etat gminy tutejszej szkoły polskiej: Walka ta dotąd nie odniosła pożądanego skutku, Czesi bowiem uparcie do ugminnienia szkoły polskiej dopuścić nie chcą. Cierpliwość Polaków została już wyczerpana i na wiecu 12 bm. rodzice polscy uchwalili z dniem 20 bm. nie posyłać więcej swych dzieci do szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie. Odpowiedzialność za strejk dzieci polskich spada całkowicie na Czechów.

Tragiczny wypadek na ślizgawce. Pisma poznańskie donoszą: W Bojanowie, w Poznańskiem, gromadka dzieci używała onegdaj ślizgawki na stawie. Nagle w oddaleniu 10 metrów od brzegu, lód się załamał i siedmioro dzieci wpadło do wody. Dwoje z nich 12-letni syn dozorcy Voigta i 10 letni syn wdowy Hertzowej, utonęło. Resztę zdołano ocalić. Gdy zwłoki dzieci utopionych wydobyto i przywołano do nich lekarza miejscowego, ten tak się przejął wypadkiem, że śpiesząc do ofiar jego, padł bez życia, rażony anewryzmem serca.

Tryumf katolicyzmu. Z Warszawy donoszą: Prasa czarnosecinna alarmuje, że z chwilą wyodrębnienia Chełmszczyzny coraz więcej prawosławnych wnosi podania do władz z zawiadomieniem o zamiarze przejścia na katolicyzm. — Prasa ta żąda obostrzeń w tym kierunku.

Z kraju.

Z Bukowska donoszą nam: Wikary parafii tutejszej ks. Świdnicki cieszy się opinią najenergiczniejszego w okolicy kapłana. Różne jego zarządzenia, zdążające do umoralnienia miejscowej ludności i ukrócenia swawoli niedorostków spotykają się z podwójną oceną. Jedni z parafian, starsi i poważni uznają je za konieczne i odnoszą się do ks. Ś. z wielkiem uznaniem, inni (zwłaszcza ci, których dotyczą) za zbyt surowe i sarkają na nie. Jest to jednak dowodem, że inowacye wprowadzone przez ks. wikarego były potrzebne i (w innych parafiach weszły już dawno w życie.) Spodziewać się należy, że ogół parafian zrozumie usiłowanie ks. S. a objawy jego energii oceni jako dążenia kapłana do dobrego celu, — bo do podniesienia poziomu moralności, która u niektórych wśród miejscowej ludności jest bardzo słabo rozwinięta — o czem świadczą ustawiczne bójki i awantury w naszem miasteczku. W ostatnich dniach np. zyskali opinię dobrych bitników pp.: Chrząsz i Bąk.

Przed kilku dniami spłoszyły się konie p. Jana Karbowskiego i poniosły tak gwałtownie, że woźnica spadł z wozu i odniósł szereg ran. Pędzące konie spłoszyły napotkaną na swej drodze inną parę koni, które również się spłoszyły i popędziły na oślep. Wozy zderzyły się, połamały a siedzący na drugim wozie p. Urisch został ciężko ranny.

W Bukowsku wykonuje potajemnie kilka handelków wyszynk trunków bez posiadania koncesyi. Jakiego rodzaju podają napoje świadczy wypadek, któremu uległa włościanka Pieszczoch. Po wypiciu 2 kieliszków rumu z herbatą u p. Ł. Fischa w Rynku zaniemogła ciężko w powrocie do domu. Na pół przytomną odnieśli przychodnie do domu. Władzy powinny większą opieką otoczyć podejrzane o wyszynk handelki.

Zuchwali złodzieje. Z Oświęcimia donoszą: Do jakiego stopnia zuchwałości dochodzą różni rzezimieszkowie świadczy włamanie w Oświęcimiu. Nieznani bowiem złodzieje w poszukiwaniu za zdobyczą nie ominęli gmachu sądowego i dokonali włamania w nocy z 13 na 14 bm. Dostawszy się do pokoju mieszczącego kasę wertheimowską rozbili ją i zabrali obligacye wartości 7000 K, stemple i gotówkę w kwocie 1190 K 63 h., a następnie lica sądowe, jak srebrny zegarek, portmonetkę, woreczek wełniany i inne. Złodzieje dobijali się także do innych biurek, gdzie wszakże nie znaleźli pożądanego łupu. Za włamawyczami rozpoczęły się miejscowe władze energiczne poszukiwania przy pomocy policyi krakowskiej.

1740 stacyj telegraficznych bez drutu. Niemiecki „Verkehrs Ztg.“ podaje ciekawą statystykę rozwoju telegrafu bez drutu. W międzynarodowem biurze dla telegrafu bez drutu w Bernie zapisanych jest 1740 stacyj telegrafów iskrowych, 1482 stacye znajdują się na pokładach okrętów. Najwięcej stacyj posiada Anglia, bo 693. Na drugiem miejscu znajdują się Niemcy, które posiadają 280 stacyj, dalej Francya (217), Włochy (151), Holandya (59), Japonia (30), Rosya (17) itd.

Cennik IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe: płacą 253·50, żądają 254·50

Marki niemieckie: płacą 117·50, żądają 118·50

Franki papierowe: płacą 95·50, żądają 96,50

20-to franki w złocie: płacą 19·10, żądają 19·30

Dolary amerykańskie: płacą 492·—, żądają 497·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt. Dn. 15. stycznia Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień od 11·83 do 11·84; na maj od 11·96 - 11·97; na październik od 10·25 - 10·26; żyto na październik 00·00 - 00·00 na kwiecień od 10·85 do 10·86; owies na październ. od 00·00 - 00·00; na kwiecień od 7·69 do 7·70; kukurydza na sier. 00·00-00·00; na maj od 7·89 do 7·90; rzepak na maj od 0·00 do 0·00. Oferty: mierne. Chęć kup.: mierna. Usposobienie: spok. — Pogoda: silny mróz.

Konkurs zagadkowy z kalendarza „Nowin“.

Wczoraj, w dniu 15 stycznia upłynął termin do nadsyłania rozwiązań **szarady konkursowej**, ogłoszonej w kalendarzu powieściowym „Nowin“.

Rozwiązanie szarady brzmi: *karakuły*.

Trafne rozwiązanie (na kuponach) nadesłało i w konkursie bierze udział **253 czytelników „Nowin“**, którzy w myśl warunków konkursu podzieleni zostali na 25 seryj po 10 osób. Ostatnia serya liczy tylko 3 osoby — może jednak mimo to być dopuszczona do losowania ale tylko o pierwsze 4 nagrody.

Warunki i sposób losowania podane zostały w kalendarzu. Losowanie odbędzie się w sobotę 18 b. m. o g. 4-tej w lokalu administracyi — i abonenci mają prawo być świadkami aktu losowania. Wynik losowania ogłoszony będzie w numerze „Nowin“ w poniedziałek 20 bm.

Fanty, przeznaczone na nagrody w łącznej wartości 1000 kor. (patefon koncertowy, aparat fotogr., złoty zegarek, serwis etc.) są wystawione w lokalu administracyi.

Spis osób, biorących udział w konkursie, drukowany był w kilku numerach „Nowin“ i będzie przed losowaniem przedłożony obecnym. Poniżej ogłaszamy ostatnie serye uczestników (późniejsze ewentualne zgłoszenia uwzględnione być nie mogą):

Serya XX.

J. Kotlas, Kraków; F. Wysocki, Czechowice (Śląsk aust.); T. Znamierowski, Gorlice; A. Golińska, Kraków; K. Stroński, Pruchnik koło Jarosławia; T. Wadczyński, Małkowice p. Żurawiec; Wł. Bobrzyński, Kraków; J. Wysoglądowa, N. Sącz; St. Wilga, Bielsko.

Serya XXI.

E. Radoń, Wieliczka; Sz. Jarosz, Wieliczka; Stan. Kornaś, Kraków; S. Bacsinszky, Budapeszt; E. Czernoch, Wieliczka; H. Cyganowa, Byszyce p. Wieliczka; F. Faltówna, Kraków; W. Banikowa, Kraków; A. Dziadykowa, Mielec; J. Piotrowski; Tuchów.

Serya XXII.

J. Mazurek, Biała; W. Łukasiewicz, Stryj; S. Kukla, Podgórze; M. Kühner, Brody; Z. Skibiewski, Lwów; K. Sikora, Bielsko; I. Dzidek, Stanisławów; W. Edjer, Brody; K. Lipowski, Biała; J. Zuziak, Podgórze;

Serya XXIII.

Leon Graber, Przemyśl; K. Świdnicki, Kraków; A. Górka, Kraków; F. Warzeszkiewicz, Kraków; H. Świderska, Tarnów; M. Wallner, Kraków; K. Bau L. Liebeskind, Sanok; A. Grün, Cieszyn; J. Hoffmann, Sambor.

Serya XXIV.

E. Julek, Chyrów; F. Marzec, Lisko; K. Maślankowa, Rzeszów; I. Weiss, N. Sącz; M. Konarska, Podgórze; G. Hałaciński, N. Sącz; I. Wójtowiczówna, Przemyśl; L. Bylica, Lwów; J. Dobranowski, Kraków; St. Hubisz, Kraków.

Serya XXV.

K. Buczyński, Kołomyja; F. Kowal, Rzeszów; J. Holta, Jarosław; K. Gutowska, Jarosław; W. Gawełek, Jarosław; A. Mólowa, Trzebinia; M. Kwiatkowska, Lwów; L. Schmidtowa, Kraków-Dębniki; L. Oleksy, Kraków; J. Paukówna, Zakopane.

Serya XXVI.

St. Pachoń, Zakopane; L. Oszuchówna, Przemyśl K. Krzywaczek, Krynica.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

13 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

— Wywiozę cię na pole, gdzie śpią wszyscy Krilletowie, przywiążę do drzewa, które zasadził mój ojciec i zastrzelę cię niegodna żono niegodna kobieto, gdy usłyszę turkot nadjeżdżającego wozu, gdy Robert Waring się ukaże.

Tak, zobaczy to, nie zdoła cię uratować; będziesz wołała o pomoc, ale naprożno.

— Symeonie. Wyciągnęła ręce, zachwiała się i padła u jego stóp zemdlona.

Krillet wziął ją na ręce i zniósł na dół z łatwością. Zanim przestąpił próg domu jęknął głucho, pochylił głowę i dotknął ustami jej chłodnego czoła. Był to pocałunek pożegnania.

Wózek czekał za farmą. Symeon sam go był zaprzągł. W niskich kafryjskich chatynkach wszyscy spali jeszcze, głęboka cisza panowała dokoła: tylko pies jakiś zawył żałośnie i umilkł raptem, jakby czemś przerażony.

Krillet złożył wciąż zemdloną Deborę na wózku, sam usadowił się obok niej. Narowisty koń nie chciał ruszyć zrazu, lecz śmignięty batem porwał się i pędził jak szalony. Zajechali w ten sposób na cmentarne pole bardzo szybko; tam znów koń zaczął się czegoś strachać, rozgniewany Krillet uderzył go z całej siły, wówczas rozwścieczone zwierzę wierzgnęło tylnemi kopytami, zaplątało się w uprząż i runęło pociągając za sobą wózek.

Gdy po chwilowem zamroczeniu Krillet oprzytomniał, znalazł się na ziemi: Debora leżała obok niego bez zmysłów, a zdychający koń, przygnieciony połamanym wózkiem wydawał okropne jęki.

Stary pochylił się trwożnie nad żoną.

— Deboro! Nic ci się nie stało? — zapytał, lecz w tejże samej chwili przypomniawszy sobie po co ją tu przywiózł, wybuchnął dzikim śmiechem.

Obejrzał się za strzelbą. Była nienaruszona, ale jemu krew ciekła z rozciętej twarzy, a Debora nie dawała znaku życia. Należało się spieszyć.

Podjął ją więc z ziemi i jął drżącemi dłońmi przywiązywać lecącą mu przez ręce do drzewa, obkręcając ciasno sznurem.

To ją oprzytomniło. Otworzyła oczy i rozejrzała się dokoła. O kilka yardów dalej widać było zakręt drogi, którą Waring miał powrócić, a tuż przed nią siedział Krillet ze strzelbą u nóg i biblią na kolanach!

— Symeonie! Symeonie! Nie zabijaj mnie— wykrzyknęła rozpaczliwie.

— Jeszcze nie — odpowiedział twardo — Nie lękaj się. Choćbyśmy mieli tu czekać dnie i noce nie zabiję cię, dopóki on nie nadejdzie. Niech ujrzy, co zrobił, niech zobaczy karę, jaką na siebie ściągnął, a wtedy będzie po wszystkiem.

Rozejrzała się dokoła bezradnie. Widok mogił murawą porosłych przejął ją dreszczem. O! Boże! umierać tu! na tem miejscu, gdzie snem wiecznym spali wszyscy Krilletowie ze swemi żonami i dziećmi. Nie!... Na to wzdrygała się jej dusza.

— Symeonie — zaczęła znowu — jeżeli mnie zabijesz popełnisz zbrodnię. Zbrodnię!

Popatrzał na nią chłodno.

— Nie, Deboro! to będzie tylko wymiar sprawiedliwości.

Wtedy zrozumiała, że błagać go dłużej, było by tem samem, co chcieć zmiękczyć skałę i zamilkła.

Godziny mijały. Afrykańskie słońce podniosło się już wysoko: prażyło nieznośnie: wielkie muchy brzęczały nad zdechłym koniem. Deborze zrobiło się słabo. Przymknęła oczy.

Lecz nagle otwarła je. Powolny turkot niewidzialnego jeszcze wozu doleciał jej uszu. Nadjeżdża!

(C. d. n.)

Na kolędę zamiast obrazków.

Tylko co wyszło dziesiąte poprawne wydanie najtańszego Katechizmu z 2-ma obrazkami, wielkim drukiem p. t.

PACIERZ

zebranie treściwe głównych prawd wiary świętej.

Cena 1 egz. 10 hal., tuzina 1 K., 100 egz. tylko 6 K

Nakład

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

9, plac Maryacki, telefonu Nr. 1808. 72a

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal.

POSZUKUJE

dwóch do trzech pokoi możliwie z kuchenką umeblowanych, słonecznych, położonych w dzielnicy III. lub IV. Pisemne zgłoszenia pod A. K. 100 z dokładnem podaniem warunków przyjmuję: I. Hopcas i A, Salomonowa ul. Szczepańska 9. 123

Miesięcznie 200-500 K.

może zarobić każda osoba bez różnicy płci i wyznania, lecz nieposzlakowanej przeszłości, w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr., z wyjątkiem miast Krakowa, Podgórza i Lwowa. — Zgłoszenia Dom Handlowy, Kraków, Zielona 19, Oddział II. p.

Wiele setek

pobudek do zakupu artykułów użytkowych i wszelakich okolicznościowych podarków zawiera mój główny katalog z 4000 rycin, który na żądanie wysyła się każdemu darmo i opłatnie. C. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2492 (Czechy). Zegarki niklowe K 4·20 zegarki srebrne K 8·40, budziki niklowe K 2·90, zegary wachadłowe K 8·50, zegary z kukułką K 8·50, harmonie K 5·—, skrzypce K 5·30, rewolwery K 6·—. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub wzrot pieniędzy! Wysyłkę uskutecznia za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem należytości. 39

Pracownia tapicerska

9

FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO znajduje się obecnie przy ul.

Zacisze l. 10.



OLLA GUMMI polecone przez przeszło 2000 lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drog. Cena 4, 6 i 8 kor.

Dwa sklepy

120

z kuchniami z inst. elektr. Rynek kleparski l. 16 do wynajęcia.

Wyborny miód

deserowy kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów, z własnej pasieki 5 kg. puszka K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 7·— Wyborny miód stołowy do picia 4½ litr. gąsiorek K 6·30. Wysyła za zaliczką J. M. Farba Podhajce 34. 105

BEZPŁATNIE

wysyłam na żądanie każdemu mój bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin zegarów, przedmiotów złotych srebrnych i ze szkła, instrumentów muzycznych i optycznych, artykułów gospodarczych i galanteryjnych wyrobów ręcznych, ze skóry i ze stali, przyborów tualetowych i do palenia, zabawek, broni i t. p.

c. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2485 (Czechy).

Zegarki niklowe K 4·20 budzik niklowy K 2·90, skrzypce K 5·80, harmonia K 5·—, rewolwer K 6·—. 50

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za pobraniem albo poprzedniem nadesłaniem należytości.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 1

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien. 66

L: 4233/912.
III a.

Obwieszczenie.

W ślad obwieszczenia Magistratu stoł. król. miasta Krakowa z dnia 25 grudnia 1912 L: 150879/12 wydanego w myśl reskryptu c. k. Mnisterstwa kolei żelaznych z dnia 21 grudnia 1912 L: 37794/3, którem to obwieszczeniem podano do publicznej wiadomości, że zatwierdzone wspomnianym reskryptem ministeryalnym projekta nowych normalnotorowych kolei elektrycznych w Krakowie wraz z dotyczącemi planami i opisami zostały wyłożone dla stron interesowanych w Biurze Budownictwa miejskiego Oddział B. w Krakowie do przeglądnięcia, celem ewentualnego wnoszenia zarzutów — podaje się ponownie do publicznej wiadomości, że zarzuty co do powyższego projektu można wnosić w ciągu dalszych dni do Magistratu, lub pisemnie albo ustnie przy rozprawie komisyjnej dla rewizyi trasy generalnego projektu, która odbędzie się w dniu 16 stycznia 1913 roku o godzinie 9-tej rano i w dniach następnych w sali posiedzeń Magistratu krakowskiego.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

dnia 8 stycznia 1913 roku. 125

Budzik o głosie dzwonu wieżowego



Nr. 4434 I. jakości, przyrząd bijący pół i całe godziny, który się co 30 godzin naciąga i budzik o donośnym głosie, z wskazówką do nastawiania, rama okrągła, gładko polerowana o średnicy 30 cm., tarcza oszklona, kompletny z 3 złoconymi ciężarkami, z 3-letnią pisemną gwarancyą tylko K 7·30. Nr. 4434½ z tarczą, która w nocy świeci K 8·40. Najtańszy, okrągły zegar kuchenny, bez budzika, mechanizm sprężynowy do naciągania co 30 godzin, 16 cm. średnicy K 3·20. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy! Wysyłkę uskutecznia za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy pierwsza fabryka zegarów JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 2447 (Czechy). Katalog główny z 4000 rycin wysyła na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 1080

LINIA HAMBURG-AMERYKA.

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada.

Hamburg-Brazylia	Hamburg- Ameryka środkowa
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko.
Hamburg-Indye zachodnie	

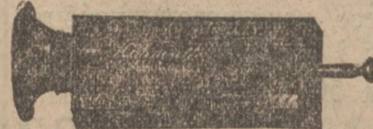
Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe:** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutachi wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Korntnerstrasse 38, albo do jej agentur **we Lwowie, ul. Gródecka 95, w Czerniowcach, Herrengasse 16.** 71

Pierwszorzędny akkordeon dęty „Hohnerette“

każdy natychmiast na nim grać potrafi według dołączonego, zrozumiałego samouczka, bez znajomości nut i bez nauczyciela. Nr. 2 B. z 10 klapkami, 20 I-szej jakości języczków głosowych z stalowego bronzu, trąbkowym mundsztukiem i oddzielić się dającą trąbką głosową do wzmacniania i wysubtelnienia dźwięku, z przepiękną palisandrowo politurowaną skrzyneczką reconansową, cała długość 29 cm., bardzo dokładnie wykończony i w trwałem pudełku opakowany K. 8·20. Łatwo zrozumiały samouczek dokładam darmo do każdej Hohneretty. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy.** Wysyłkę uskutecznia za zaliczką c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD**, dom wysyłkowy **w Brüx Nr. 2457** (Czechy). Główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 1071



ENRILO napój kawowy

jest specyalnością, która jako środek zastępujący kawę ziarnistą interesuje coraz bardziej koła fachowe. •• Specyalność tę wyrabia się we fabryce

Henryka Francka synów w Skawinie koło KRAKOWA

z surowca uprawianego u nas w kraju.

„ENRILO“ przewyższa wszystkie inne gatunki kaw zbożowych w smaku i wydatności i bywa polecany przez lekarzy.

Wspomniana firma wysyła interesentom zadarmo próbkę wystarczającą na sporządzenie 5 litrów silnego odwaru „ENRILO“.

Polecamy zważać przy zakupnie dokładnie na nazwę „ENRILO“ i napis miejsca wyrobu SKAWINA-KRAKÓW.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Kraków I 21.10:12 H O.

Perfumy, mydła

kremy, pudry i wszelkie artykuły toaletowe i kosmetycz. Krem do rąk „Neige de fleurs“.

SANKI, NARTY (SKI PRZYBORY SPORTOWE.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

Cygara i papierosy przeciw paleniu.

Autostrop, Gillette i Miwa aparaty do golenia.

Fattingera suchary i pożywienie dla psów, ptaków etc.

polecają najtaniej 110

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

sze wrażenie. Nie można słuchać obojętnie o tem, że się umrze lada chwila w okropnym chaosie.

Słowa Jermołaja zamieniły tych wszystkich sympatycznych ludzi w woskowe figury. Ale powoli serca przyjaciół generała zaczęły bić na nowo, wróciła im mowa i wnet zaczęli radzić nad sposobami ratunku, podczas gdy Matrena Piotrówna wzywała pomocy Matki Boskiej, pomagając mężowi przypasać szablę i zapiąć pas, bo generał chciał umrzeć w uniformie.

Atanazy Georgiewicz, wzniósłszy oczy do góry i skurczywszy się, jakby się obawiał, żeby nihiliści nie ujrzeli jego wysokiej postaci, (zapewne przez podłogę,) proponował, żeby wszyscy wyskoczyli oknem, oczywiście na złamanie karku.

Smutny radca cesarski orzekł, że projekt ten jest idyotyczny, gdyż spadając, wpadliby w szpony nihilistów, którzy, zwabieni hałasem, uczyniliby z nich miazgę, rzucając na nich bomby przez okno.

Tadeusz Czychników, który niczego nie mógł wymyślić, oskarżał Kupriana i jego ajentów, że jeszcze nie obmyślili ratunku. Dlaczego nie zaaresztowali nihilistów?

Po grobowej ciszy, jaka zapanowała po złowieszczych słowach Jermołaja, teraz zaczęli mówić wszyscy naraz, po cichu, szybko, dysząc ciężko, gestykulując nerwowo, chodzili po pokoju na palcach, podchodzili do okien, podsłuchiwali pod drzwiami, wymyślając rozmaite sposoby ratunku: — Gdyby tak to... lub to... i wszyscy mówili, dając innym znaki, by milczeli:

— Ciszej! Jeżeli nas usłyszą, jesteśmy zgubieni! — Ach, ten Kuprian, który nie przychodzi, ta policya, *która sama przyprowadziła dwóch morderców* i która nie mogła ich teraz wyrzucić z willi!

— Tak, tak! Byli zgubieni! Nie pozostawało im nic innego, tylko modlitwa. Zwrócili się do Fedora i Matreny, którzy stali przytuleni do siebie. Fedor wziął w swe ręce posiwiałą głowę Matreny, przycisnął do piersi i rzekł:

— Bądź spokojna na mem sercu Matreno! Nie stanie się nic bez woli Boga!

Kuprian i Rouletabille spoglądali teraz na okna pierwszego piętra. Cienie w nich znieruchomiały nagle; hałas ustał; nie słychać było zupełnie kroków. Ta nagła cisza była powodem, że obaj *lekarze* podnieśli głowy do góry. Potem zamienili z sobą spojrzenia. Ta zmiana nastroju na górze była niebezpieczna.

Kuprian mruknął:

— Nieostrożni!

Dowiedziawszy się, że chodzą po minie, która lada chwila może eksplodować, potruchleli. Szczęściem, Jermołaj zjawił się natychmiast z powrotem i rzekł z uśmiechem wyćwiczonego służącego:

— Za małą chwileczkę, proszę panów!

Powrócił do swej loży, żeby się dostać do Kupriana i Rouletabille'a przez trawniki.

Rouletabille bardzo zimny i spokojny, o ile Kuprian był zdenerwowany, rzekł do naczelnika policyi:

— Należy działać i to szybko. Co do mnie, sądzę, że oni zaczynają się czegoś domyślać. Czy ma pan jaki plan?

— Oto, co myślę — rzekł Kuprian. — Należy sprowadzić generała przez tylne schody i wyprowadzić z domu przez okno saloniku Nataszy z pomocą liny. Matrena Piotrówna zeszłaby tymczasem do nich i rozmawiała z nimi dopóty, dopóki generał nie byłby już w bezpiecznem miejscu. Następnie Matrena udałaby stę do ogrodu, gdzie są moi ludzie, którym rozkazałem rozstrzelać natychmiast tych *lekarzy!*

— A dom wyleci w powietrze! I przyjaciele generała również!

— Mogą zejść również tylnymi schodami i spuścić się za generałem! Trzeba szybko się decydować...

— Plan pański nie jest do przyjęcia — odpowiedział Rouletabille — chyba, że drzwi z saloniku Nataszy do salonu są zamknięte.

— Są zamknięte. Widzę to stąd.

— I jeżeli drzwi do pokoju służby, gdzie wychodzą schody tylne, są również zamknięte!

— Drzwi do pokoju są otwarte — rzekł Jermołaj.

Nikita nic już nie mówiąc, rzucił się do bramy, pułkownik za nim. Trząsł się cały.

— Infamis! rozbójnik! łotr! — powtarzał — dajcie mi go w ręce, na moją odpowiedzialność — na gałąź! na gałąź!

Obiegłszy dom za bramą dokoła, bo Dulęba nie szedł, ale leciał gniewny, wpadli na ganek i po schodach na górę.

Drzwi były ze środka zamknięte. Poczęli stukać i dobijać się mocno.

Zrazu grobowa im cisza odpowiadała, dopiero gdy we dwu poczęli drzwi wysadzać, kroki się słyszeć dały.

— Kto tam?

— Otwierać! — krzyknął Dulęba.

W zamku odezwał się klucz i na progu pokazała się tłusta owa Tatiana z ogarkiem w ręku. Dzikiem wejrzeniem zmierzyła wchodzących.

Twarz jej zwierzęco obojętna, a razem chytra, oświecona blaskiem światła, które ręka zasłaniała, pełna była i gniewu hamowanego i trwogi.

— Gdzie twoja pani? — krzyknął Dulęba przystępując.

— Albo ja wiem, pojechała! — z pozorną obojętnością poczęła kobieta — co ja wiedzieć mogę.

— Kłamiesz — wtrącił Nikita.

Kobieta zbladła i chciała odchodzić; Dulęba żelazną dłoń położył jej na ramieniu.

— Mów! — zawołał — lub z życiem nie wyjdziesz. Bierz klucze i prowadź.

— Zamknęłaś ją do lochu z rozkazu pana — rzekł Nikita. — Kobiecie drgnął ogarek w ręku — krzyknęła — z za ramienia odwróciła się ku Dulębie.

— Co wam do jego żony! co wam do niej! Ona się z nożem do niego rzuciła, to wściekła, ona szalona. To ich sprawa nie wasza, a on się pomści. Jej puszczać nie można!

— Prowadź, nie gadaj — zawołał Dulęba — natychmiast.

wyjdzie i na sławę. Dzielny chłopiec, ale go pieścić, to go popsuć.

Miecznikowa westchnęła.

— Mój pułkowniku — odezwała się nieśmiało — nie gniewajcie się na mnie.

— Ale? za co?

— Coś pragnę uczynić, coście powinni dobrem sercem przyjąć — dokończyła. Winnam wam życie, moje i córki jedynaczki i moich wszystkich. My o was pókiśmy żywe nie zapomniemy, ale — dodała prędko — chcę wam ofiarować pamiątkę.

Żachnął się Dulęba.

— Mościa dobrodziejko — wyjąkał. — Ja zasuszony żołnierz stary... ja... tego... żadnych pamiątek nie potrzebuję, żeby szczęścia nie zapomnieć. A toż było istne błogosławieństwo Boże. Ale pfe! ale pfe! rękami obiema, jakby odpędzał coś natrętnego, machał Dulęba.

Miecznikowa stała i z pod chustki drżącą ręką dobywała karabelę. Oczy pułkownika padły na nią i przestał się opędzać.

Karabela była stara, z pozoru można się było domyślać, że klingę miała turecką. Oprawa była złocista czy złota, ale prosta i nie wytworna.

— Jak mi Bóg miły! Karabela, ale skąd-że?

— Umyślnie dla was się tu znalazła.

— Ale nie, nie przyjmę, nie — począł oczyma ją ścigać Dulęba — tylko proszę pokazać.

Była to stara szabla znaleziona w skrzyni na zamku. Ten co ją składał tam, dobrze wymaścił oliwą, tak że nic nie zardzewiała, a odczyszczona świeciła jak srebrna. Dobytą klingę oparł Dulęba o podłogę, zgięła się w kabłąk i wyprostowała drżąc; świeciły mu oczy do niej.

— Musisz ją wziąć pułkowniku! — nalegała gospodyni.

Dulęba w milczeniu schował do pochwy i westchnął.

— Nie mogę.

— Czemu?

— Czemu? przesądny jestem: [illegible] przyjaźń rozcina.

Kuprian zaklął. Ale wnet odzyskał humor.

— Generałowa, mówiąc z nimi, zamknie je.

— Niemożliwe — rzekł reporter. — Czujność ich będzie więcej, niż zwykle pobudzona. Niech mi pan pozwoli działać. Mam plan.

— Jaki?

— Mam czas do wykonania go, ale nie do opowiadania panu o nim. *Czekali już zbyt długo!* Trzeba jednak, żebym wyszedł na górę. Jermołaj mnie zaprowadzi jako, przyjaciela domu.

— Pójdę z panem.

— Gdy pana zobaczą, zaczną podejrzywać; pan jest naczelnikiem policyi!

— Chodźmy więc; od chwili, w której mnie ujrzą — a wiedzą, że tam mam być — od chwili, w której im się ukażę, przekonają się, że nie wiem nic!

— Myli się pan!

— To mój obowiązek! Muszę być przy generale, by go bronić do ostatka.

Rouletabille wzruszył ramionami, ale nie chciał dłużej dysputować.

Trzeba było działać natychmiast, by plan jego się udał; inaczej za pięć minut, albo więcej, z willi pozostałyby tylko gruzy, a pod nimi umarli, lub umierający.

Rouletabille był dziwnie spokojny. Przygotowany był na śmierć. Jedyny ratunek, jaki im pozostawał, był w ich zimnej krwi i *cierpliwości żywych bomb!* Gdyby miały choć trzy minuty cierpliwości!

Jermołaj poprzedzał Kupriana i Rouletabille'a. W chwili, gdy doszli do pierwszych schodów werandy, rządca rzekł głośno wyuczone słowa:

— Och, ekscellencyo, generał oczekuje pana! Kazał mi natychmiast przyprowadzić pana do siebie. Ma się zupełnie dobrze, barynia również.

Gdy weszli na werandę, dodał:

— Za chwilkę przyjmie tych panów, którzy zbadają, czy niema żadnego niebezpieczeństwa.

I wszyscy trzej przeszli przez salon; Kuprian i Rouletabille skłonili się lekko dwu siedzącym w nim *lekarzom*. Chwila była decydująca. Dwaj nihiliści, ujrzawszy Kupriana, mogli sądzić, że są zdemaskowani — jak to przypuszczał Rouletabille — i przyspieszyć katastrofę. Tymczasem Jermołaj, Kuprian i Rouletabille weszli na schody pierwszego piętra, jak automaty, nie mogąc spojrzeć za siebie, zdecydowani na wszystko najgorsze!... Ale nic się nie poruszyło. Jermołaj zeszedł z powrótem na dół spokojnie, naturalnie, jak przykazał Rouletabille. Weszli do pokoju generałowej: wszyscy byli tam zebrani. Było to zgromadzenie duchów.

Oto, co się działo tymczasem *na górze*: jeżeli *lekarze* byli jeszcze *na dole*, jeżeli ich nie przyjęto natychmiast, jeżeli katastrofa opóźniła się aż do tej chwili, to mieli to do zawdzięczenia znowu Matrenie Piotrównie, jej miłości, która czuwała bez przerwy.

Ci dwaj lekarze, których nazwisk nie znała, a którzy przybywali tak późno, oraz nagły odjazd małego doktora z wasilewskiego ostrowu, zastanowiły ją. Przed wpuszczeniem przybyłych do pokoju generała postanowiła iść sama „wybadać“ ich trochę. Wstała właśnie, by się udać na dół, gdy zjawił się Jermołaj, ponury i tajemniczy: domyśliła się natychmiast wszystkiego: w domu były bomby! Słowa Jermołaja przeraziły wszystkich!... Matrena, w szerokim szlafroku Feodora, w który się naprędce ubrała, wyglądała, jak szalona.

Gdy Jermołaj wyszedł, generał, który wiedział, że drżała o niego, cierpiąc straszliwie na myśl, że nie może działać, *mając pod nogami żywe bomby*, które już lada chwila mogły wybuchnąć. Co do przyjaciół, to oni z przestrachu stracili zupełnie władzę w nogach. Przez chwilę nie byli w stanie ruszyć się z miejsc. Wesoły radca cesarski Iwan Piotrowicz, zapomniał o żartach, a perspektywa niedalekiej, okropnej śmierci sprawiała, że był znacznie mniej wesoły, niż za dobrych czasów u Cubata. Biedny Tadeusz Czychnikow był bielszy niż śnieg, pokrywający pola Litwy w porze wielkich polowań zimowych. Nawet Atanazy Georgiewicz zmienił się ogromnie i miał taką minę, jakby nie mógł strawić ostatniego śniadania. Ale to było tylko pierw

— Karabela doskonała, apetyt do niej nie mniejszy, ale — nie mogę.

— Daj mi pół tynfa za nią! — roześmiała się Miecznikowa.

— A no — zgoda — rumieniąc się, rzekł Dulęba i zrobił ruch jakby sakwy szukał, chociaż wiedział dobrze, iż próżną znajdzie. Mie miał i pół tynfa w kieszeni. Wstyd mu było. Wymówił się, że kieskę zgubił znać po drodze.

— Dam na kredyt — śmiejąc się, prędko dorzuciła Miecznikowa.

Pocałował znów piękną rączkę Dulęba, ale przypomniawszy sobie obowiązek, chwycił za czapkę, którą miał w kieszeni, bo misiurkę dawno zdjął i poszedł po zamku szukać Nikity.

Chcąc nazajutrz odjechać rano, aby ludzi przysłać na posiłek, musiał z nocy korzystać.

Pomimo znużenia nikt na dole nie spał. Część czeladzi gwarzyła o wypadkach dnia dzisiejszego w sklepionej izbie u wnijścia, reszta się uwijała po pod murami, koło koni, opatrując otwory, obwarowując bramę. — Nikita był w podwórzu. Dulęba go znalazł w rogu, pilno nastawiającego ucha.

— Co to jest? — zapytał.

— Kto jego wie — cicho rzekł Nikita — albo tu dusza pokutuje, albo ja już nie rozumiem nic.

— Gdzie?

— Tu — aby stąpić, słychać jęczenie i stuk.

Pułkownik nie był zbyt łatwowiernym; wierzył w duchy, ale gorzej się obawiał zdrady i Dorszaka. Stanęli słuchać. Jęk się z pod ziemi dobywał głuchy. Dulęba położył się na kamieniach i ucho przycisnął do nich. Wstał po chwili i rzekł:

— Coś siedzi. Musi to być loch, a w lochu, bodaj, nie kto zamknięty. Gdy tak gwarzą pomięszani, spojrzeli: pod mnrem gryząc fartuszek w zębach, stała mała Horpynka. Dziewczę miało twarz przestraszoną jakąś i całe było drżące. Białe to widmo z początku ich też przeraziło.

— Czego ten tu szurgot się włóczy! Krzyknął Dulęba — co ty tu robisz? Szpiegujesz? hę? to pewno ze dworu Dorszaka.

Popatrzył Nikita. A no — ale to biedne zahukane stworzenie. I odezwał się do niej:

— Idź ty sobie stąd? po coś tu przyszła, po co, ruszaj pókiś cała!

Dziewczę stało, gryząc koniec fartucha, widocznie mówić coś chciała i nie śmiała. Na pułkownika rzucała przestraszony wzrok, to znowu na Nikitę.

Dopatrzywszy chwili, gdy na nią Dulęba nie spoglądał, skinęła na Nikitę. Ten się zbliżył. Musiał się aż pochylić do jej ust, bo chłop był jak dąb, a dziewczę małe i drobne.

— To ona tam jęczy! to ona! Jak Bóg miły!

— Kto? — zapytał Nikita.

Dziewczę oczy spuściło i zamilkło: gryzło fartuszek znowu.

— E! toż wiecie! — szepnęła i obejrzała się. Pan uciekł to wy ją powinni uwolnić.

— Ale kogo?

Dziewczę znowu milczało. Dulęba zdziwiony czekał aż się skończą te szepty.

— Co ty się tam durzysz z tem dzieckiem — przerwał — szkoda czasu.

Nikita nie słuchał.

— Mów — kogo?

— Panią! panią wrzucili do lochu! Tatiana! On kazał! Tatiana! Tatiana! — powtórzyła kilka razy, zakryła sobie oczy i chyłkiem pod murem, jakby się zlękła tego, co powiedziała, biedz poczęła ku bramie, przechyliła się, podpełznęła pod nią jak kot i znikła.

Nikita stał, myśląc. — Dziewczyna powiada — odezwał się do pułkownika — że Dorszak tam żonę trzyma zamkntętą.

Dulęba zaledwie to usłyszawszy, za rękę go konwulcyjnie pochwycił.

— Gdzie! jak! człowiecze! Gdybym miał karku nadkręcić, ja ją uwolnić muszę, prowadź! którędy?